GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 63. W Sobotę dnia 14. Marca. 1840.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 3. Marca.

(*Gaz. niem.*) — Sądząc podług listów prywatnych, zdaje się, że wojsko rossyjskie w wyprawie do Chiwy na wielkie napotkało trudności, pochodzące już to z klimatu, już to w ogólności z przyrody kraju tamecznego. Nadzwyczajne mrozy, które żołnierze i bydło juczne wytrzymać musiały, sprawiły mnóstwo chorób i zasmucający niedostatek w każdym względzie. Chwycono się wszelako natychmiast stósownych środków, aby klęsce téj zaradzić, i skoro to nastąpi, działania wojenne z podwójną się rozpoczną siłą.

Z nad granicy Rossyjskiéj, d. 29. Lutego.

(*Gaz. powsz.*) — Stósownie do wiadomości z Petersburga Pan Brunnow jeszcze przez czas nieokreślony w Londynie pozostanie; zaś Hr. Pahlen do Paryża nie powróci, dopóki zachodzące między dworem Petersburskim i gabinetem Paryskim nieporozumienia nie będą zupełnie wyjaśnienie i załatwione. (Potwierdza się, że ostatnim czynem Ministeryjum Soulta było odwołanie Pana Barante z Petersburga i mianowanie w miejsce jego tylko sprawującego interesa; okoliczności to dowodzą, że związki dyplomatyczne między Rossyją i Francyją bardzo zwolniały.)

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Marca.

Dnia dzisiejszego na posiedzeniu Izby Parów Pan Thiers zabrawszy głos, wstąpienie swoje i kollegów swoich do gabinetu obwieścił. Powiedział między innémi, że wystąpiwszy przed 3ma laty z Ministeryum, wezwania aby znowu w administracyi uczestniczył, z pokorą nie przyjmował, dopóki pewna różność zdań smutny ten obowiązek na niego wkładała. Obecnie przekonawszy się z największém zadowoleniem, że osobiste jego przeświadczenie z zdaniami korony się zgadza, nie wahał się dłużéj, lecz wspólnie z kollegami swémi trudnego podjął się zadania, które Król z własnéj woli mu poruczył. Nie tai wprawdzie przed sobą trudności, które mu się z różnych stron nasuwają, ale znając dokładnie cechę tychże i oceniwszy je z zastanowieniem, tuszy sobie, że wspólnie z kollegami swémi je pokona. Materyalna spokojność nie zdaje mu się być zagrożoną; gdyby jednakże przerwy jakiéj doznać miała, Ministeryum teraźniejsze prędko i sprężysto ję przywróci. Wszakże nie dość na materyalnym porządku; musi téż moralny istnieć porządek, t. j. jedność umysłów, dążenie do wspólnego celu, bo bez téj jedności nie ma większości, nie ma harmonii między Izbami i koroną, a bez większości, bez zjednoczenia

władz państwa, rząd reprezentacyjny niepodobieństwem. Pod względem polityki zewnętrznéj tak się wyraził: «Zadanie nasze z zewnątrz nie mniéj trudne. Ważne pytanie (wschodnie) w zawieszeniu. Mamy to stałe przekonanie, że pokoju świata nie zakłóci. Trwać będziem w usiłowaniach rządu, aby pokój ten ocalić, nie poświęcając jednak bynaimniéj przez to godności albo korzyści Francyi. Krótkie to zamiarów naszych skreślenie niechaj na teraz wystarczy; ale sami nawet dokładniejszych explikacyi życzymy. Sposobność do tego wkrótce się nastręczy, kiedy za dni kilka środek tyczący się tajnych funduszów w Izbie wniesiemy.“ — W Izbie Deputowanych P. Thiers tęż samę miał mowę. Sprawiła ona tam dla swéj ogólności nie wielkie wrażenie, tylko ten ustęp, w którym Prezes Rady powiada, że jego osobiste przekonanie teraz z sposobem myślenia korony się zgadza, zwrócił uwagę członków.

Rząd ogłasza następującą telegraficzną depeszę: «Bajonne, d. 3. Marca i Madryt, dn. 29. Lutego, wieczór. Poseł francuzki do Ministra spraw zagraniczn.: «Posiedzenia Kortezów wczoraj się znowu rozpoczęły. Dyskussye nad sprawozdaniem pełnomocnictw daléj prowadzono, i nie spostrzeżono ani najmniejszego poruszenia wewnątrz albo zewnątrz Izby. Spokojność zupełnie przywrócono. Rozrywki karnawału odbywają się w zwyczajnym porządku. Stanu oblężniczego jeszcze nie cofnięto.«

Z dnia 5. Marca.

Wszystkie dzienniki rozbierają mowę Pana Thiersa. Umieszczamy tu wyciągi z najznakomitszych dzienników. Dziennik sporów: «Program ministeryalny, przeczytany w obydwóch Izbach przez Pana Thiersa, samą się prawie małoznacznością odznacza. Samo Ministeryum tak go zrozumiało; nie chciało ono swoich zasad i systematu administracyjnego objawić i tylko w niepewnych wyrazach o zewnętrznéj i wewnętrznéj polityce przemówiło. Pan Thiers wyraźnie oświadczył, że obszerne tłumaczenie się odkłada aż do obrad nad tajnemi wydatkami. Izba tak czcze wyrazy przyjęła tak, jak na to zasługiwały, t. j. z największą oziembłością. Ministeryum z dn. 1. Marca oświadczyło, że pragnie materyalnego i moralnego porządku wewnątrz i pokoju zewnątrz, o ile na tém nie cierpi godność lub interes Francyi. Program tego rodzaju mogłoby śmiało i bez najmniejszéj obawy każde Ministeryum podpisać. Któżby się ośmielił obwieścić na mównicy, że moralny i materyalny nieład, bezrząd i rokosz lubi, albo że pragniemy wojny z Europą li tylko z przyczyny upodobania w szalonych zamiarach? Jakkolwiek zaś wielka jest nicość owego programatu, zadziwia nas przecie w pewnym względzie, że coś podobnego z ust Pana Thiersa wypłynąć mogło. Oppozycya lewéj strony uważa w Panu Thiersie swego poprzednika, i wielką jest prawdą, że oppozycya ta od trzech lat swe głosy i zabiegi Panu Thiersowi poświęciła, że mu do władzy dopomogła, i że w chwili wstąpienia Pana Thiersa do gabinetu słusznie powiedzieć mogła: „Władza do nas się uśmiecha.« A przecież pierwsze słowa Pana Thiersa, aczkolwiek tak małoznaczne, wbrew zdaniom lewéj strony się sprzeciwiają. Lecz bądźmy sprawiedliwymi; nie dopuszczajmy się żadnego wymuszonego wykładu; uważajmy wczorajszy program za to, czém jest istotnie, t. j. za oświadczenie, niemogące się żadnemu stronnictwu niepodobać. Nikt jeszcze dotąd nie wie, czego Pan Thiers pragnie, ale wszyscy powinni zgłębiać, czego dokazać może, bo tego własny ich wymaga interes. Nie przywięzujemy także zbyt wielkiéj wartości do wyjaśnień, przyobiecanych przez Ministrów po upływie dni kilku. Gdy już Ministeryum, podług wyrazów Pana Thiersa, całkiem się wywnętrzy, ani na krok jeszcze daléj nie postąpimy. Jako Prezes Ministeryum z dnia 22. Lutego mógł Pan Thiers po prostu zupełnie powiedzieć, że się za nie dalszym ciągiem polityki Ministeryum z dn. 13. Marca i 11. Października. Polityka owa bowiem była zarazem jego polityką, a program tego rodzaju, choć małoznaczny, miał przecież swoję wartość istotną. Dziś najwyszukańsze oświadczenia i najdokładniejsze tłumaczenia systematu Pana Thiersa pozbawione są znaczenia i siły, dopóki czynów jego nie ujrzymy. Wielką byłoby niesprawiedliwością zapominać o stałości, odwadze i zdolnościach, używanych przez Pana Thiersa w celu zabezpieczenia publicznego porządku; ale czyliż równocześnie nie należy przypomnieć sobie zwinności i wytrwałości, okazanéj przez niego w zamiarze zakłócenia moralnego porządku, rozwiązania rządowéj większości i otrzymania rozgrzeszenia od Pana Garnier-Pagesa i hołdu P.na Berryera. Lecz jakkolwiek bądź, Pan Thiers zdaje się teraz być przekonanym o konieczności przywrócenia moralnego porządku. Szczytna to zaprawdę i szlachetna myśl; zadanie takowe godne jest wielkiego dyplomatyka. I jeżeli Pan Thiers przy odbudowaniu równie zręcznie sobie postąpi, jak przy zburzeniu, śmiało na pomoc i wdzięczność wszystkich konserwatystów liczyć może.“ — Konstytucyonista: «Wczoraj wy-

łuszczył Prezes Rady gabinetowéj obydwom Izbom w krótkości widoki swoje pod względem polityki zewnętrznéj i wewnętrznéj. Pierwsze to objawienie nowéj administracyi mile przyjęto. Mowa Pana Thiersa była zwięzła; musiał on naturalnie na ogólnym tylko zaprzestać zarysie; ale nawet i w tym sposobie oświadczenia jego były pewne, nieodmienne i wszystkich dobrze myślących zaspakajające. Zresztą Pan Thiers oznajmił, że za kilka dni przełożony będzie Izbie projekt do prawa o tajnych wydatkach, i że przy téj sposobności nowi Ministrowie dokładnych objaśnień dać nie pominą. Z brania się i postawy Izby wnosićbyśmy mogli, że zapowiedzianych przez Prezesa Rady ministeryalnéj obrad z niecierpliwością oczekuje, i że większość już teraz gotowa jest zaufać administracyi, któréj naczelnik dał swe dowody, i który tę ma korzyść przed przeszłemi gabinetami, że ma pewne i niezmienne zdanie o wszystkich pytaniach, a zarazem dosyć posiada tęgości charakteru do popierania zdania swojego.« — La Presse, występująca z ogromną zaciętością przeciw Ministeryum, powiada, że mowę z dziwną oziębłością przyjęto. Dla przekonania się o duchu oppozycyi tego dziennika przeciw nowemu Ministeryum, dosyć będzie przeczytać kilka następujących wierszy: «Cała mowa Pana Thiersa jest od samego początku aż do końca czystém popisywaniem się skoczka na linie. Ma ona tylko na celu utrzymanie równowagi między lewą a prawą stroną. Mowa ta dowodzi w oczach naszych, o czém niestety już aż nadto dobrze przekonani jesteśmy, że Pan Thiers bez najmniejszéj otwartości do dzieła przystępuje, że tyle nie posiada prawości, aby się do zawartych przyznać związków, i że przyjaciele nasi, jeżeli są nieostróżni, po ukończeniu posiedzenia, w czasie którego pięknemi łudzono ich słówkami, mając ręce i nogi skrępowane, mogą się stać łupem stronnictwa rewolucyjnego.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 3. Marca.

P. Guizot dn. 29. m. z. miał posłuchanie u Królowéj i wręczył swoje pisma zawierzytelniające; przedstawiono go téż następnie Xięciu Albrechtowi.

Hr. Nesselrode, syn Ministra rossyjskiego w Petersburgu, w piątek z bardzo ważnemi depeszami dla Pana Brunnow tu przybył; Hrabia umieszczony tu jako Sekretarz przy poselstwie rossyjskiém.

W sobotę dawali tutejsi rossyjscy kupcy swój roczny obiad, na którym téż Pan Brunnow i Markiz Londonderry byli obecni. Pierwszy wynurzył przekonanie, że rząd rossyjski i naród rossyjski najżyczliwsze dla W. Brytanii mają chęci a Margrabia wspominając znowu o pobycie swoim w Petersburgu oświadczył, że pokój europejski na dobrém porozumieniu między Anglią i Rossyą polega.

Dzisiaj rano miał się odbyć pojedynek między Ludwikiem Bonaparte i Hrabią Leon, nieprawym synem Napoleona, czemu wszelako policya zapobiegła. Powodem do pojedynku ta była okoliczność, że Hr. Leon przybywszy do Londynu, naprózno usiłował wyjednać sobie przystęp do Hr. Survilliers, Xięcia Montfort i Ludwika Bonapartego, poczém list tak obrażający do Xięcia Ludwika wydał, iż mu tenże sam odpowiedzieć nie mógł, ale jednak przez Pułkownika Parquin o przyczynach, dla których Bonapartyści go nie przyjmują, go zawiadomił. Wszakże Hrabia nie uznając ich za ważne, przysłał Xięciu Ludwikowi przez angielskiego Pułkownika Ratcliffe wyzwanie, które tenże przyjął. Na placu pod Wimbledon gdy już obaj z świadkami stanęli, policya nagle wystąpiła i obie strony do rozejścia się wezwała.

Stósownie do artykułu w Blackwoods-Magazine Chińczycy na postępy oręża angielskiego i zabory Anglików w Azyi środkowéj, Birma, Nepal i na wschodnim Archipelagu już od dawna z podejrzeniem i zazdrością uważali. «Już od dawna (powiada ten dziennik) Cesarz niebieskiego państwa do obrony potajemnie się gotował, przewidując przesilenie, w którém wedle przepowiedni jednego z poprzedników jego wzgardzeni barbarzyńcy kraj pogrążą. Skoro Anglicy nad granicą Nepalu się rozpościerać zaczęli, Chińczycy do Tibetu wtargnęli i zabezpieczyli sobie w górach tamecznych, najwyższych i najnieprzystępniejszych na kuli ziemskiéj, wał i zaporę przeciw napaści Anglików. Gdy dumne państwo Birma zwycięzkiemu orężowi W. Brytanii uległo, przebiegli Chińczycy Cochin-Chinę zagarnęli i wzmocnili tym sposobem swoję naturalną granicę od południa. Nie można więc sądzić, żeby rząd chiński miał być nieczynnym, podczas kiedy w około niego zmiany zachodziły, owszem przygotował się oględnie i dostatecznie do grożącéj obecnie walki.«

Z dnia 4. Marca.

Pogłoskę, jakoby z Indyi 18,000 żołnierzy do Chin wyprawić miano, w celu przedsięwzięcia wielkich działań przeciw Pekingowi, Observer za niepodobną do prawdy poczytuje, natomiast zapewnia tenże sam dziennik, że 2 lub 3 okręty liniowe, co niedawno temu z Anglii odpłynęły, tylko małą cząstkę mają-

céj być użytéj siły zbrojnéj tworzą, a w Singapore zbiorą się dostateczne siły do skutecznego popierania téj wyprawy. Oficerowie morscy poczytują podobno drugi tydzień Maja do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciw Chinom za najdogodniejszy.

Onegdaj ogłoszono to stanowcze mianowanie Pana Thiersa Prezesem rady ministeryalnéj. Ministeryalny Globe tak się o tém odzywa: »Kuszenie się o wznowienie rokoszu w Madrycie przyspieszyło niezawodnie utworzenie Ministeryum Pana Thiersa. Administracyjne bezkrólewie we Francyi, w czasie rozruchów w Hiszpanii, nie byłoby dogodném dla naszych sąsiadów, troszczących się bardziéj o sprawy zewnętrzne, jak wewnętrzne. Barwa nowego Ministeryum francuzkiego jest bardzo umiarkowana i w części doktrynerska. Że zaś Pan Thiers sam się tak wynieść zdołał, jestto najważniejszém w nowym gabinecie, w którym wybór pod względem osób dosyc był ograniczony, gdy wielu członków dawniejszego tiers parti, przyłączyło się do przeszłego Ministeryum i za honorową rzecz sobie poczytali, aby mu i po upadku wiernymi pozostać. Wartość, jaką zręczny Szef nowego Ministeryum przy każdéj sposobności do przymierza z Anglią przywięzywał, staje się nową rękojmią utrzymania pokoju i niezawisłości ludów. Pan Dupin nie przyjął ofiarowanego sobie Ministerstwa sprawiedliwości. Powiadają, że ma odrazę od doktrynerów i nie chce mieć udziału w Ministeryum, w którém P. Rémusat będzie Ministrem spraw wewnętrznych; nie chciał on także wstąpić do gabinetu, nie mogącego liczyć na wielką parlamentarną większość i o którém nie wie, czy zaufanie Króla posiada. Nie wiemy, w jaki sposób we Francyi dają dowody zaufania, jakiego Sir Robert Peel dla siebie żądał, aby w zeszłym Maju być oddalonym; ale jeżeli P. Dupin na mocną większość i dowody zaufania czeka, bardzo do prawdy podobną jest rzeczą, że w tych dniach parlamentarnych jeszcze niejaki czas czekać będzie musiał.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 27. Lutego.

Spokojność publiczna stolicy od dnia wczorajszego nie została zakłóconą; jednakowo stan oblężniczy nie jest jeszcze cofnięty. Straże przed pałacem podwojone a wojsko w koszarach ciągle konsygnowane. Mimo pozorną czynność władz nie widać jednak, żeby surowo z wichrzycielami postąpić miały. Wydano wprawdzie mnóstwo mandatów aresztowania, ale dotychczas jednego tylko fryzyjera przed Sądem wojennym stawiono. W okolicach Puerte del Sol tworzą się jeszcze ciągle grupy, nie przybierające jednak groźnego charakteru.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 4. Marca.

W. Xiążę Następca tronu Rossyjskiego ku końcowi miesiąca tego tu spodziewany i Święta Wielkanocne w murach stolicy naszéj przepędzi.

Niemcy.

Z Lipska, dnia 8. Marca.

Król nasz w ciągu tygodnia tego z Wiednia, dokąd na czas pewny był wyjechał, w Dreźnie spodziewany. Podług dość pewnych wiadomości albowiem JCWW. Xiążę Następca tronu Rossyjskiego w trzecim tygodniu miesiąca bieżącego do Drezna przybędzie, chociaż w stolicy téj tylko przez kilka dnia zabawi, podczas których oddziały armii naszéj, ćwiczenia wyjskowe odbywać będą.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Rejencyi w Poznaniu z dn. 10. Marca zawiera między innemi ogłoszenie względem kupowania koni dla wojska na r. 1840; — względem prawa sprawowania rzemiosła budowniczego; — następujące doniesienia o chorobach bydlęcych: Po ustaniu ospicy pomiędzy owcami w Brodnicy pow. Śremskiego i w Biechowie, Bieganowie, Orzechowie, Biezdzianowie, Gonicach, Stawie, Zalkowie, Pawłowicach, Boglu, Brzostkowie, Raszewach i Przybysławie pow. Wrzesińskiego, w Kursku pow. Międzyrzeckiego, w Bolechowie pow. Poznańskiego, w Dalabuszkach pow. Kościańskiego, i w Miękowku powiatu Poznańskiego, środki czyszczenia zostały wykonane i kordon wsi rzeczonych zniesionym. Pomiędzy owcami w Bagnowie powiatu Średzkiego wybuchła ospica, zaczem wieś rzeczona zamkniętą została co do owiec, wełny, skór i ostréj paszy. — Doniesienie, że jarmarki, naznaczone w Krobi na d. 13. Kwietnia i 7. Września odbędą się dnia 5. Maja i 3. Września r. b.; — i następujące kroniki osobiste: Posiedziciel dóbr Pan Graeve w Wilkonicach pod Kobylinem potwierdzony agentem Głównéj Dyrekcyi towarzystwa zabezpieczenia ruchomości od ognia w Schwedt, dla powiatu Krobskiego. — W Środzie mianowani radzcami miejskimi mieszczanie: Bernard Rydelt, Walenty Steinitz i Antoni Laskowski.

Turcy. (*Z Rozm. Lw.*) — Europejczyk, który nigdy nie zwiedził Turcyi, wyobraża sobie Turków zapewne podług przesadzonego

skreślenia w pismach publicznych, jako nieujętych w karby porządku, jako uzuchwalonych Jańczarów. Prawda, iż między nimi byli bardzo surowi, zupełnie zdziczałego i okrutnego charakteru ludzie, a i to jest rzecz niezawodna, iż niewielu było hersztów tego rodzaju; albowiem jeszcze po dziś dzień widać w całém państwie mnóstwo dawnych Jańczarów, których po nagich, aż do krwie w różne znaki nakłótych ramionach, poznać można, a którzy od ogólnego charakteru, jaki poniżéj skreślimy, ani na włos się nie odstrychnęli. Być może, iż przewodzcy tych buntowników, w ostatnich czasach groźne zajmowali stanowisko, ale w istocie saméj byli oni już tylko bezsilném widmem, które tylko lękliwego zastraszyć mogło, a przed śmiałém okiem jak cień pierzchnęło. Skoro Sułtan Mahmud odważył się temu widmu śmiało spojrzeć w oczy, tak zaraz i znikło. Gdyby straszydło to jeszcze cielskiem swojem poruszać się i do walki sił nabrać było mogło, byłby Sułtan uległ jego przemocy, gdyż nie miał wielkiéj siły na swojéj stronie. Osoby godne wiary zapewniają, iż w koszarach, przed których główną bramę dwa działa zatoczono, nie więcéj jak tylko kilka set Jańczarów poległo; gdyż z przeciwnéj strony otworzono umyślnie drzwi, któremi każdemu z nich łatwo umknąć było można. Tym sposobem większa część z nich uciekła, poczém zwycięztwo Sułtana ogłoszono, a koszary zburzono. Rozproszeni Jańczarowie nie podnieśli już więcéj swojéj buntowniczéj głowy, zwłaszcza że kilku z ich przewódźców, którzy znani byli z zuchwałego charakteru swojego, bez wszelkiéj zwłoki stracono. Wiadomość ta nim doszła do Europy, urosła w ogromnego olbrzyma, albowiem mieszkający w pobliżu Konstantynopola Europejczykowie, już się przyzwyczaili przez skło powiększające patrzyć na wypadki. — Turek w ogólności przestaje na małém, jest gnuśny, niedbały i dobroduszny, zwłaszcza, jeżeli go ta dobroduszność wcale nic nie kosztuje. Lud prosty żyje bardzo miernie, jest skromny w jadle, a zamiast odzieży okrywa się prawie szmatami. Sprzyjające łagodne niebo nie przymusza go do stawiania trwałych budowli; licha lepianka albo chata z miękiego drzewa, dostateczna jest do zasłonienia go od niedługo trwającéj niepogody. W izbie jego nie ujrzysz cobyś oknem mógł nazwać; dwie małe dziury, są dostateczne do wpuszczania dziennego światła. Nie mało jest chat takich, w których światło dzienne nie ma innego wstępu, jak tylko przez komin. W całym domu nie znajdziesz ani stołu, ani krzesła, ani łóżka. Turek kładzie się spać w sukniach na rozścielonym pośród izby dywanie, który jeszcze od pradziada swego wziął w puściźnie, i nakrywa się podobnymże dywanem lub starym płaszczem. Do jedzenia polewki albo ulubionéj swojéj potrawy z gęstego ryżu, ma drewnianą łyżkę; jarzynę i mięso bierze ze spólnéj miski, i niesie do ust palcami. Nie ma on żadnych talerzy. Prosty Turek nigdy w swojém życiu nic lepszego nie widział, gdyż Grecy, Sławianie, Ormianie i Żydzi zostają razem z nim na równym stopniu ubóstwa. Przeto Turek jest zupełnie kontent ze swego stanu, jeżeli gubernator prowincyi nie bardzo go podatkami obciąża. Lecz i wtedy nie rozpacza nad swoim losem: gdyż wszystko tak szczęście jak niedola, są mu od Ałły i wielkiego proroka przeznaczone, wielbiąc szczerze swego Sułtana, nawet skrzywieniem twarzy nie opiera się ani jego rokazom, ani tych, których mu Sułtan za zwierzników przeznaczył. Jednakże uwielbienie to Padyszacha, nie tyczy się osoby panującego. Turek nie zna osoby Padyszacha, on go nigdy nie widział, a więc osoba jego jest dla niego obojętną rzeczą, — jestto uwielbienie cienia boskiego na ziemi. Biorąc rzecz powierzchownie, Turek jest posłyszny każdemu przełożonemu, ale nie jestto posłuszeństwo prawdziwe, lecz tylko na oko, połączone z wielką, okazałą czołobitnością, bez najmniejszéj wewnętrznéj wartości. Turek wyższéj klasy, jest nazbyt gnuśny i opieszały, aby się miał dowiadywać, ażali jego rozkazy wykonanémi zostały. Gdy rzeknie słowo, w oka-mgnieniu spieszą do niego usłużni podrzędni, ale zaledwie się odwróci, już w pół drogi powracają, nie spełniwszy rozkazu; wiedzą bowiem o tém dobrze, że ich pan na drugi dzień o wszystkiem już zapomni. Jeżeli zaś ta sama rzecz znowu na myśl mu wpadnie, nie rzeknie on jednak nikomu złego słowa, tylko: „Nie stało się jak rozkazałem!“ Podobnież i on przeznaczeniem się zaspokaja. Z tego braku charakteru nikt lepiéj korzystać nie umie, jak przebywający w Turcyi Włosi, a mianowicie lékarze. Trzymają się oni dosłownie następującego prawidła, którego także i drugim udzielają; Al Pascia sempre rispondete: peke! peke! ma dopo non fate niente, niente! il buono Sultano paga! (Baszy odpowiadajcie zawsze: bardzo dobrze! bardzo dobrze! ale potém zupełnie nic nie czyńcie! Dobry Sułtan zapłaci.) Turek ubogi ma zwykle tylko jednę żonę, ale ponieważ podług ustaw łatwy jest rozwód, przeto często się zdarza, że nawet uboższy Turek ma wiele żon, gdyż raz po razu żenić się może. Żona podług jego wyobrażenia jest mniéj szlachetną

od męża, dla tego nie je on z nią z jednego półmiska, lecz dopiero gdy mąż sobie już podié, siada żona z dziećmi do stołu i spożywa to, co mąż na półmisku zostawił. Taki jest zwyczaj nawet w najuboższych chatach. Tak u Turków ubogich, jakoteż w klasie średniéj, żona jest najpierwszą służącą męża, która mu wszelką posługę czyni. W skutek tego zwyczaju, nie masz zupełnie pomiędzy Turkami związku rodzinnego. Jakoż śmiało twierdzić można, że Turek nie ma ani ojca, ani matki, ani brata, ani siostry, ani żony, ani dziecięcia. Żyje on zupełnie sam dla siebie. Przeto też wszelkie usiłowanie jego tylko do tego dąży, aby miał cokolwiek do utrzymania nędznego bytu swego, co przy jego przestawaniu na małém, nie wiele mozołu wymaga. Urządzenie w domach osób znakomitych jest wprawdzie dość kosztowne, ale prawie podobnież tak oszczędne jak u najuboższych. W pokojach ich ujrzysz wprawdzie piękne dywany, i ściany obite makatami, ale też więcéj nie znajdziesz u nich żadnego innego meblu. Mają oni kosztowne pierścienie i brylantami wysadzane dyjademy w haremie, bardzo drogie z bursztynami fajki, kosztowne futra i szale; ale też to całą ozdobę ich stanowi. Najznakomitsi Turcy, wyjąwszy z nich kilku, jedzą drewnianemi łyżkami, lub palcami do półmiska sięgają. Z tém wszystkiem bardzoby się ten zawiódł, ktoby sobie wyobrażał, że się Turkom ten sposób życia w porównaniu z europejskim, nędznym być wydaje, i owszem oni szydzą, przynajmniéj potajemnie z Europejczyka, który na obiedzie u nich zwykle niezgrabnie swoich palców używa. Widząc wielkie jego potrzeby nie mają go bynajmniéj za szczęśliwego, cieszą się, że do skromnego i naturalnego sposobu życia są przyzwyczajeni. Każdemu Turkowi podług ustawy wolno mieć cztery żony, a przytém tyle niewolnic, ile się mu podoba. Rzecz naturalna, iż haremy są bardzo zaludnione, a przeto u bogatego Turka żona zupełnie nic nie znaczy. Dzieci razem z niewiastami zamknięte są w haremie, a że majętny Turek przez cały dzień do haremu nie wchodzi, więc prawie nigdy swoich nie widzi, a więc takowe u niego jeszcze mniéj niżeli u ubogiego znaczą. Nieraz słyszałem z ust majętnych Turków następujące słowa: „Rzeczy, które nam się najlepiéj podobają, i które drogo przepłacamy, są to piękne konie, dobre starodawne szable i ładne kobiety.“ Przekonałem się, że żaden z nich szyku tych wyrazów nie odmienił i zawsze dopiero piękną kobietę na końcu wyraził. Zna się on na pięknym koniu, bo go w dzień obejrzeć i nim się nacieszyć może; nareszcie posługuje on wrodzonéj jego gnuśności, przenosząc go krok za krokiem z jednego miejsca na drugie; schlebia także własnéj jego miłości, gdy go czasem koniuszemu swemu dosiąść pozwoli, a koń w gonitwie nad innémi zwycięstwo odniesie. Podobnież i szablą swoją lubi się przed drugimi chełpić; jest ona w dzień rozrywką dla niego. Ale do haremu swego nie wchodzi jak tylko późno w nocy, gdy już sen przywiera mu powieki, a skoro się rano przebudzi, natychmiast znowu wychodzi. Zdaje się nawet, że niewiasty do zażyłości z mężczyznami nieprzyzwyczajone, zostają na tak nizkim stopniu ukształcenia umysłu, że nawet Turek żadnéj rozrywki przy nich znaleźć nie może. Gnuśnym i zaspałym wychodzi Turek rankiem ze swojego haremu. Kilka filiżanek kawy i kilka fajek tytuniu orzeźwiają cokolwiek jego leniwy umysł. Jeżeli jest urzędnikiem albo baszą, natenczas przychodzą do niego wszelkiéj klasy ludzie z zapytaniem jakiem lub zażaleniem. Turek siedząc w kącie na sofie odprawia wszystkich z jak największym pospiechem. Czy postanowienia jego są dostateczne, wyroki sprawiedliwe, mało mu na tém zależy, jemu tylko oto chodzi, aby jak najprędzéj się ułatwił i pozbył natrętników. Nie trwoni on czasu na polowaniu, to jest prawda, ale też nie wyjdzie nawet dla zobaczenia robotników, wojska lub jakiejkolwiek rzeczy, tylko cały boży dzień siedząc w domu, spędza czas na przypatrywaniu snującemu się z swojéj fajki dymowi, w którym postacie swojéj fantazyi postrzega; Turcy bowiem mają fantazyję, i dla tego słusznie niektórzy sądzą, iż im przeto tylko wszystkie stosunki życia tak są obojętnémi, że ciągle w marzeniach żyją. Być może, iż przepis odmawiania codziennie pięć razy modlitwy, połączonéj z przepisem mycia nóg i t. p., tylko dla tego tak ściśle jest zachowany, ponieważ niejaką odmianę w to jednotonne życie w prowadza. Każdy Turek zacząwszy od najniższego aż do najwyższego; szczerze przeniknięty jest swoją wiarą, a przez swego ze wszystkich największego proroka, każdy, choćby najpośledniejszy Muzułman, stoi bliżéj Boga, niż jakiéj innéj religii najcelniejszy człowiek. W témto przekonaniu jego spoczywa niewykorzenione poniżenie wszystkich narodów innéj wiary. Turek nie jest tak ograniczonym, aby nie poznawał, jak niżéj stoi od Europejczyka pod względem wiadomości; lecz wiara jego nie tylko, że mu to wynagradza, ale nadaje mu nawet nad innémi ludami niebiańskie pierszeństwo. *(Dok. nast.)*

Obraz obyczajów tatarskich. (Jeden z dzienników rossyjskich zawiera następujący wypadek, który pod względem obyczajów i praw Tatarów w pobliżu Chin osiadłych, na uwagę zasługuje.) — Na południowo-wschodniéj stronie wielkiego chińskiego muru, w rozległych obszarach Tataryi, gdzie żółta rzeka swój początek bierze, żyje waleczny, rękodzielnictwem zajmujący się, w porządek ustaw ujęty naród. Chan panujący nad plemieniem Karakalpakenów, nad najdzielniejszą częścią owego ludu, którego krainę z jednéj strony góry Belurk-tagu, a po drugiéj stepy Izymu zamykają, zowie się Segeb-Mohelem; objął on rządy po śmierci swego ojca 1832 r. W kilka miesięcy po objęciu ponowania nad ludem, wyjechał młody Chan na łowy, gdzie oddaliwszy się od swoich towarzyszy, i zbłąkawszy w stepach, widział się być zmuszonym wejść do jednéj nieznanéj mu chaty, którą śród burzanu ujrzał. Tam wszedłszy zażądał, aby mu dano napić się zdrojowéj wody. Gospodarz domu poznawszy Chana, władcę swojego, rzucił się przed nim na ziemię, i rozkazał swojéj najstarszéj córce Naharynie, będącéj w kwiecie młodości, jaśniejącéj pięknością i uroczym wdziękiem, aby Chana żądaniu usłużyła. Segeb-Mohelem, zdjąwszy z jéj twarzy zasłonę, zdziwił się jéj rzadką urodą, zachwycił słodkim blaskiem jéj oczu i wstydliwym rumieńcem, który jak najświeższy szkarłat na jéj licach zakwitł. Po niejakiéj chwili, zdjął z swojego palca bijący promieniami pierścień, i dawszy go w upominku matce młodéj dziewczyny, rozkazał jéj, aby nazajutrz udała się do Hasnadara (Ministra), który ją o dalszych zamiarach jego uwiadomi. Na drugi dzień zrana, matka pięknéj Naharyny, stósownie do rozkazu swojego władzcy, wybrała się w drogę dla dowiedzenia się, co jéj Hasnadar oświadczy; a ten oznajmił jéj: iż o kilka mil od rezydencyonalnego miasta Izym, dał Chan w podarunku dla Naharyny i rodzeństwa jéj, rozległą przestrzeń gruntu wraz z pięknym domem; prócz tego wręczył jéj tenże Minister imieniem swego pana kiesę z cekinami, i wyznaczył pięciu niewolników do posługi. Chociaż rodzina Naharyny z nizkiego ubóstwa na stopień dobrego bytu nagle wyniesioną została, nie umiała przecież w skromnéj zaciszy używać swego szczęścia. I owszem starała się wywierać najszkodliwszy wpływ na umysł Chana, i z zarozumiałości chełpiła się łaską, którą władzca Naharynę zaszczycał; wymagała od Koskinów (szlachty tatarskiéj) czołobitności; a rozrzutnością, przepychem, którym umyślnie drugich zaćmić usiłowała, nakoniec dumą i butną mową, ściągnęła na siebie wszystkich nienawiść. Nienawiść ta, którę rodzina Naharyny powszechnie na siebie ściągnęła, wydała wkrótce najsmutniejsze owoce. Jednego poranku, gdy Chan podług swego zwyczaju jechał do pomieszkania Naharyny, dwaj jeźdzcy z przybocznéj straży, których zwykle z uwiadomieniem o swojem przybyciu naprzód posełał, gonili na wyścig ku niemu, i rzekli: „Nie jedź daléj panie, jeżeli nie chcesz być świadkiem okropnego widoku! Dom Naharyny stał się pastwą płomieni, niewolników jéj pozabijano, konie i trzodę porznięto, i ona sama już nie żyje.“ „Jako? Naharyna nie żyje!“ odrzekł Chan wstrząsłszy się i gniewem spłonąwszy, „i któżto się odważył utopić sztylet w jéj piersi?“ — I nie czekając odpowiedzi swych jeźdźców, ubódł tak silnie konia ostremi strzemiony, że ten w górę się spiąwszy, cisnął się naprzód, i jakby wichr poniósł go ku mieszkaniu Naharyny. Smutną wiadomość zastał aż nadto potwierdzoną! Z przepysznego pomieszkania, ujrzał same tylko dymiące się zwaliska. W izbach i stajniach obróconych w perzynę, śród gorącego jeszcze popiołu, stała kałużą krew z pozabijanych niewolników i koni! Segeb zeskoczywszy z swego rumaka, wpadł pomiędzy rozwaliny, i patrzył z trwogą i zgrozą ukochanego przedmiotu. Znalazł tam od dymu zczerniałe i sromotnie skaleczone ciało Naharyny! Przekonał się, iż nieszczęśliwa starała się ujść okropnéj śmierci z pośród płomieni, ale w chwili, gdy przez próg palącego się domu przestąpić chciała, potężne cięcie jataganem odcięło jéj od tułowu głowę! Segeb-Mohelem postanowił okropną zemstą ukarać tę zgrozę. Jeszcze tego samego dnia rozkazał zebrać się narodowemu sądowi, aby winowajców wyśledził i natychmiast najsurowiéj ukarał. Stało się zadość jego rozkazowi; już dnia drugiego po zamordowaniu nieszczęśliwéj Naharyny, zgromadzili się sędziowie na rozległéj płaszczyźnie Nopalu. Sąd ten składał się z dwudziestu starców, którzy z sprawiedliwości równie jak z bystrego rozumu i doświadczenia w całym kraju zaszczytnie byli znani, gdyż obierano ich z koła mężów najzacniejszych i nieposzlakowanego charakteru. Hasnadar Segeb-Mohelema rozesłał tymczasem na wszystkie strony swoich ludzi, dla wywiedzenia się o sprawcach zbrodni, i nie długo trwało, a już pojmano trzech braci szlachetnego rodu, jako mocno o nadmienione zabójstwo podejrzanych. Uwięziono także dziesięcioletnią dziewczynę, córkę najstarszego z tych braci. Przewodniczący sądowi (Czah-Fetyz), wyłożył przed sędziami wszystkie powody podejrzenia i wy-

jaśnił okoliczności, które przeciw obwinionym świadczyły, poczém zaraz rozpoczęto z nimi badanie. Wszyscy trzéj bracia wypierali się uporczywie, że w zbrodni, o którą ich obwiniano, najmniejszego udziału nie mieli; ale niewinność dziecięcia obaliła całą budowę przebiegłéj ich obrony. (D. c. n.)

OBWIESZCZENIE.

Przy odesłaniu do zawiadomienia naszego z dnia 18. Stycznia r. b. sprzedaż konieczną dóbr szlacheckich Brodowo powiatu szredzkiego rozrządzającego, dla uskutecznienia któréj termin na

dzień 30. Lipca r. b.

wyznaczonym został, podaje się niniéjszem dodatkowo do wiadomości, iż dobra Brodowo wprawdzie na tal. 49,398 sg. 7 fen. 4 sądownie oszacowane zostały, jednakowoż w cenie téj wartość zapasów drzewa, natychmiast do wyrąbania kwalifikującego się, na tal. 10,927 sg. 15 fen. 11. oszacowanego, objętą nie jest.

Poznań, dnia 15. Lutego 1840.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Kawenczyn w Gnieźnińskim powiecie położona, otaxowana sądownie na 5172 Tal. 8 sgr. 9 fen., sprzedaną być ma w terminie na

dzień 22. Lipca 1840. r.

zrana o godzinie 11téj w miejscu naszych posiedzeń sądowych wyznaczonym.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele realni:
1) bracia Jan i Franciszek Rothenbach;
2) Ur. Alkantara zamężna Molska z domu Lipska;
na takowy zapozywają się publicznie.

Wszyscy nieznani realni pretendenci wzywają się publicznie, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi najdaléj w tymże terminie zgłosili.

Barany.

Dziewięć tryków wyborowych, wolnych od chorób sukcessyjnych, można dn. 15. i 16. Marca nabyć w hotelu Warszawskim za ceny od 55 do 150 talarów.

Ignacy Lipski.

Sprzedaż owiec.

100 sztuk poprawnych, do przychowku zdatnych maciorek, ma Dominium Klein Räudchen — w Szląsku — jednę milę od Bojanowa, do sprzedania.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 15. Marca 1840 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 6. aż do 12. Marca 1840.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
			chłopców.	dziewcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	X. Kan. Jabczyński	1	1	1	2	—
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dz. Zejland	- Prof. Prabucki	1	1	2	2	—
S. Wojciecha	—	- Mans. Duliński	1	—	1	3	1
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	- Prob Kamieński	1	1	3	3	—
Gmina niemiecko-katolicka	- Regens Pohl	- Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Sopkiewicz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- W. Multyszewski	- Pr. Urbanowicz	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	4	7	8	8	4
W ewanielickim S. Piotra	Rad Kons. Dütschke	—	1	2	—	—	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Hoyer	—	—	1	5	1	—
		Ogółem .	9	13	20	19	5